NR. 10 KRAKÓW, 15 MAJA 1925 R. Cena egz. 75 groszy.

„BOCIAN"

Mydlana cnota



(Objaśnienie na stronie 2-giej).

Mydlana cnota.

(Do ilustracji tytułowej).

Cnota, to mydlana bańka
Lśni barwami tęczy pięknie —
Gdy najwięcej się rozedmie
Wtedy właśnie na złość pęknie!

○ ○ ○

GDZIE.. TO JEST PYTANIE.

Samuel Silberschwanc ożenił się że starą, brzydką, ale bardzo bogatą panną. Po ślubie, gdy młoda para znalazła się w sypialni zaczyna jego słodka żonka robić toaletę... na noc. Po odłożeniu sukien, przychodzi kolej na fałszywy warkocz, zęby, gumowy biust, gumowe łydki i t. d. i t d. Biedny Samuel stoi na środku i ze zgrozą patrzy się na żonę, która zmieniona do niepoznania, kładzie się do łóżka, to na one wszystkie części toalety, które spoczywają na *szafie*.

— Ty Samuel, czemu ti sze nie kładziesz spacz? – pyta żona czule swego męża

— Owszem! - wybuchnął mąż. Ale gdzie? Na *szafy*, czy do *łóżka?*

AUTENTYCZNE.

Pewien znany lekarz specjalista, umieścił w swojej poczekalni tablicę z następującym napisem: „Celem uniknięcia straty czasu, upraszam P. T. Pacjentów, aby do mojego pokoju wchodzili zupełnie już rozebrani".

Pewnego dnia wchodzi do gabinetu naszego lekarza jakiś pan kompletnie ubrany.

— Czyś pan nie czytał ogłoszenia? – woła lekarz zirytowany. – Proszę się rozebrać i potem dopiero wejść!

Za chwilę zjawia się ów nagi, jak Adam.

— Proszę się zbliżyć — mówi doktor — co panu brakuje?

— Brakuje? nic mi nie brakuje... ja jestem egzekutor... względem podatku dochodowego...

□ □ □

NIE TRZEBA.

— Nie moje dziecko! Ja jestem za stary, żeby ci towarzyszyć...

— I głupstwo! Niech pan zaraz nie zapomina języka w gębie!

□ □ □

Hektor i Andromacha.



— *Bądź zdrów, a pisz z zagranicy! Kiedy powrócisz?*
— *Wiesz przecież dobrze, że dostałem półtora roku!*

TEŻ PORÓWNANIE.

Pani profesorowa (do męża): Już robisz czwarty węzeł na chustce Mój kochany! Czy ty jesteś *parowcem* żebyś musiał robić tyle węzłów na godzinę.

□ □ □

CIEKAWA.

Srul Dzeckmann ma bardzo surową żonę, która jednak jest brzydką i starą. Za interesami potrzebuje jechać do miasta gdzie się kilka dni zatrzymuje.

Co wieczór bawi się wesoło, korzystając z nieobecności żony. Ale, ponieważ przed żoną musi się wyliczyć z każdego wydanego grosza, więc „*pewien*" wydatek zapisuje co wieczór w swoim notesie: „Baumstaumowi pożyczyłem zł 10". Po powrocie do domu bada żona troskliwie notes i znajduje w nim powyższą pozycję, codziennie regularnie się powtarzającą.

— Co to jest? — pyta zdziwiona. — Srul powiedz ty mnie! Po cosz ty Baumstaumowi pożyczał codziennie 10 zł? *Czy un tak dobrze stoi?!...*

□ □ □

URYWEK Z LISTU STUDENTA.

...Przy odsłonięciu tego pomnika, myślałem tylko o tobie, droga panno Zosiu...

○ ○ ○

NA BALU.

— A zna pan gospodynię domu? Czy nie mógłby mi pan coś bliższego o niej powiedzieć?

— Mój Boże — wiem, że ma pieprzyk na lewej łydce — ale więcej to już nie wiem.

□ □ □

NA DWORCU.

Nowobogacki wraca z Warszawy do Krakowa. Żona jedzie na kolei i przy kasie mówi:

— Proszę o peronówkę pierwszej klasy!

PRZEZORNA MAMA.

— A oto niedźwiedź polarny z oceanu lodowatego — objaśnia właściciel menażerji

— Jasiu! — odzywa się matka chłopczyka – odsuń się i tak jesteś przeziębiony!

* * *

— Mamusiu, czy mogę iść oglądać kometę Orkisza?

– Idź córeczko, tylko się zbytnio do niej nie zbliżaj!

▽ ▽ ▽

MIŁA MIESZCZANECZKA.

6-letnia Zosia (do swej rówieśnicy): I czy ty wierzysz jeszcze, że bocian przynosi dzieci.

— Tak, ale co najwyżej na wsi!

WSPOMNIENIA PIELGRZYMA.

— I cóż za pamiątkę przywiozłeś sobie z Rzymu?

— 300 dni odpustu, błogosławieństwo papieskie i 4 tygodnie aresztu za Mussoliniego, bo nie krzyczałem „eviva", gdy on przejeżdżał!

SŁODKIE AFORYZMY O KUBICIE.

Kużke kubite powinna bicz, jak waniljowane lody słodka, ale nie powinna bicz jak lody żymna

*

Kużde kubite powinna bicz, jak krawatka eligancka, ale poco ją ma kuzdy koło szyji powieszać.

*

Kużde kubite powinna bicz, jak obraz Rubensena ładna i porządna, ale nie powinna bicz, jak obraz Rubensego wimalowana, stara i drogocenna.

*

Kużde kubite powinna bicz, jak kałamarz pełne i otwarte, ale nie powinna bicz jak kałamarz, do którego sobie każdy może swoje pióro wsadzić.

*

Kużde kubite powinna być swirza, jak bułkie rano z piekarni, ale nie powinno się tej swirzosci zaraz próbować z palcami.

*

Kużde kubite powinne bicz muzykalna psinajmniej jak gramofony, ale poco una by chciała do kuździego kawałka nowy sztyfcik.

WYSOKOŚĆ i GŁĘBOKOŚĆ.

Porucznik marynarki: Że jeszcze żyję, to naprawdę cud boski! — Już raz spadłem z aeroplanem do wody i w łodzi podwodnej wyleciałem w powietrze!

POMYŁKA SPRAWIEDLIWOŚCI.

— No, czy to jest sens jaki? W procesie rozwodowym sąd przyznał mojej żonie meble, które są moją własnością, a dzieci znowu przyznał mnie!

ZNAJOMOŚĆ.

— Malarz Pędzlikiewicz?... Nazwisko mi takie znajome!... Przepraszam pana, czy nie wisiałeś już pan gdzie na wystawie?

Niebezpieczne choroby.



ON: Tak moja droga! Ja mam słabość do kobiet.
ONA: Bądź kontent, że nie od kobiet!

W WIĘZIENIU.

Zwiedzająca dama pyta więźnia:

— Będziecie chyba zadowoleni, gdy się wam skończy termin?

— Hm... nie bardzo.

— A to czemu..?

— Bo ja jestem skazany na dożywotne więzienie!

SIELANKA.

Do proboszcza na wsi, przychodzi młody chłop a kłaniając się czapką po kolana, powiada, że ma interes do jegomości.

— Cóż to więc takiego? — pyta proboszcz.

— Ano, prosę wielmoznego jegomości, przysedłem tys powiedzieć, co ja z moją Agniszką żyć nimogę i przysedłem właśnie kole tego prosić jegomości o kościelne rozwiedzenie...

— Zwarjowałeś, czy co? — odpowiada proboszcz. — Miesiąca nie ma, jak się pobraliście i już się chcesz rozwodzić. Do tego musi być bardzo ważny powód!

— Ano juści, to jo tyz mom bardzo ważny powód!

— Ale Bartłomieju — tłumaczy proboszcz — namyśl się jeszcze, może się jako zgodzicie?

— Prose jegomości — ja sie ta za nic nie zgodze.

— A cóż, ona chora?

— Kaj ta — dziwka jak dąb!

— Nieposłuszna ci?

— Kaj ta — ino...

— Może ci ją więc kto zbałamucił i uciekła od ciebie?

— Zdy zaś — a dyćbym ją tak sprol, coby i kostecki nie porachowała.

— A więc cóż za powód?

— Ano, z psepro seniem jegomości, świętej osoby — bestjo mo takom krótkom piezynę, ze do cna po kolana mom nogi odkryte, a tu zima za pasem i bez to ino ciągiem mom zmartwienie i gryzę się ino...

SPORTSMEN.

Korpulentna, dekoltowana dama, pyta się na balu pana, który się ustawicznie w nią w patruje:

— Pan z pewnością jest malarzem?

Pan: Nie... turystą...

PRZYGOTOWAŁ SIĘ.

Artystka teatru lwowskiego, panna S. puka pewnego poranku do drzwi mieszkania znanego bywalca teatralnego, hrabiego X. Otwiera jej służący hrabiego, stary zaufany sługa.

— Proszę pani...

— A czy pan hrabia jest przygotowany na moje przyjęcie? — pyta z kokieteryjnym uśmiechem panna S.

— Zdaje się — mruczy pod nosem sługus — bo przed chwilą właśnie był u pana hrabiego jego główny dostawca gotówki...

KAMIENICZNIK I LOKATOR.

Gospodarz (do lokatora, który zalega z czynszem od kilku miesięcy): Chcę panu iść na rękę, chcę o połowie co mi się należy zapomnieć...

Lokator: Dobrze, i ja panu pójdę na rękę i o tej drugiej zapomnę!

KLASYCZNE PORÓWNANIE.

(§) Zbogacona pani Pindelska, zaproszona na obiad do pani radczyni Gwoździńskiej, wychwala swój kunszt gotowania — i dobroci potraw:

— Ta pieczeń, to wino — Hektor i Ambrozja!

KĄPIEL.

Jonatan Berl, kupiec z N. Jorku ryzykuje po raz pierwszy podróż — balonem.

Statek powietrzny płynie w nieznacznej wysokości ponad morzem.

Zmierzch. W kabinie swojej siedzi Jonatan Berl i czyta „New York Herald". Nagle podnosi się, wychodzi na korytarz i zapytuje jednego ze służby:

— Gdzieby tu można się umyć?

— Idź pan prosto, trzecie drzwi na lewo w korytarz potem schodami na dół!

Berl stara się iść, jak mu wskazano. Zabłąkał się jednak, błądzi 10 minut w ciemnym korytarzu, włazi w jakiś otwór, wywraca się i wpada do morza.

Szczęśliwym trafem wyławia go z wody jakiś mały parowiec; dają mu suchą bieliznę i układają do łóżka w kabinie.

Po 24 godzinach otwiera wreszcie oczy i mówi nieco zgryźliwie do lekarza:

— Urządzenie kąpielowe bardzo dobre, ani słowa, ale po co? Ja przecież chciałem sobie tylko ręce umyć!..

Witos.



Jeżeli się o mnie pytos
To ci powiem, żem jest Witos
Rządy moje swego czasu
Narobiły ambarasu
Jam podrożył chleb i opał
Jam ciaracha z miasta kopał
Znana moja myśl powszechnie

„Niechaj mieszczuch z głodu zdechnie!"
Lecz sam ssałem z Polski cycka!
No, to macie pana Wicka,
Który tylko chłopom sprzyja!...
Niech napisze historja,
Że pan Witos — drugi Szela,
No, i tela!

PRZY WYBORZE ŻONY.

(§) Pan Cesio jedyny syn zamożnych rodziców podaje im do wiadomości, że ma zamiar zaręczyć się z panną Anielą Kos...

— Coo? — rzekła matka — ona za stara dla ciebie...

— Ona nie zna obejścia — dodaje siostra:

— Ma rude włosy — zauważa ciotka.

— Goni za zabawami — odezwała się babka.

— Nie ma pieniędzy — zawyrokował wujek.

— Źle wygląda — dorzucił stryj.

— Za niska — sądzi inny członek rodziny.

— Jest dziwaczka — twierdzi jeszcze ktoś z rodziny.

— Ale ma jedną ważną zaletę — odezwał się syn z największym spokojem.

— Jaką?! — woła cała wrzaskliwa rodzina.

— No, tą, że nie ma żadnej rodziny.

POLECAM SIĘ ŁASKAWYM WZGLĘDOM.

(§) Pan Szifbajn był znany w całem mieście jako bardzo grzeczny kupiec. Żegnając gościa prosił by go jeszcze kiedyś zaszczycił. Wywierał silne wrażenie temi słowami — tak, że musiał być człowiek bardzo nieinteligentny, by mu się mógł sprzeciwić.

Zdarzyło się, że pan Szifbajn przyszedł za wcześnie do domu to zastał jeszcze kochanka swej żony.

Po niepokoju żony i pewnym nieładzie w mieszkaniu domyślił się wszystkiego. Wyprowadzony z równowagi wyjął rewolwer i skierował go ku żonie. Ale żona wiedziała jak męża udobruchać. Zaczęła go prosić płacząc, aż jej w końcu przebaczył. Odprowadził grzecznie zdziwionego kochanka do drzwi, otworzył mu je, a gdy ten wychodził, rzucił mu na odchodnem:

— Polecam się nadal łaskawym względom..

ZA KŁOPOTLIWE.

(§) Policjant na wsi zatrzymuje auto i mówi do szofera: „Za prędko pan jedzie, proszę podać imię i nazwisko, zaraz to zameldúję".

Szofer trochę zakłopotany po chwili namysłu podaje: „Władysław Chryzantom, Pankracy, Eugenjusz Mar...

Policjant: A niech pana dunder świśnie! Jedź pan dalej.

W SĄDZIE WARSZAWSKIM.

Sędzia: Jakie zatrudnienie pani?

Świadek: Jestem przyjaciółką kochanki pana ministra!

NASZE MINISTERJA.

W ministerjum oświaty w Warszawie za niedawnych czasów „panowania“ p. Miklaszewskiego, panowała jak wiadomo epidemja czy manja przerabiania i przemianowywania wszelkich szkół i uczelni.

Jeden z referentów, nie ustępujących w inteligencji i mądrości samemu panu ministrowi — wodzi przy swojem biurku i od godziny biedzi swą pustą głowę spuszczoną właśnie nad arkuszem papieru.

— I cóż panie kolego! nad czem tak dumacie? — zapytuje go drugi urzędnik.

— Ach! mój Boże! — użala się pierwszy — pan minister kazał przemianować „żeńską szkołę handlową“ i teraz nie wiem, co z tym fantem zrobić!

— „Żeńska szkoła handlowa“? — pomaga mu kolega — o! pisz pan: „Szkoła handlu kobietami“.

△ △ △

DELIKATNE POWONIENIE.

Pan Ostromęski, młody małżonek, ożeniony z panną Lurą Drogodajską — jedzie pierwszy raz bez małżonki.

Siedzi w coupée, wyciąga co chwilę małe pudełeczko i wącha z zachwytem.

Towarzysz podróży, inżynier Jajkowski zapytuje go co w tem pudełeczku się mieści?

— Są to włosy mojej żoneczki — odpowiada zapytany entuzjastycznie — swoim cudownym zapachem przypominają mi nieobecną.

Pan Jajkowski prosi, by i on mógł powąchać.

Wdechuje trzy potężne porcje, potem przygląda się bacznie Ostromęskiemu i wreszcie zapytuje zmięszanego:

— Powiedz no mi pan, kochany panie, czy pańska żona nie jest z domu Drogodajska?

▬ ▬ ▬

Korfanty.



Robił z obowiązku
Zrazu — ruch na Śląsku,
Lecz, gdy poznał z bólem
Że nie będzie królem,
Ani nawet księciem
Klapa! z przedsięwzięciem!

W węglowym koncernie
Przysiągł wytrwać wiernie
I w projekcie takiem
Złączył się z prusakiem.
Cóż mu z ludzkiej wzgardy?
Skoro ma miliardy!

JEDEN PRZECIW TRZEM.

Mam takiego pecha, że zazwyczaj przy stole muszę aż trzy damy zabawiać, jedną z lewej, drugą z prawej strony, trzecią vis a vis.

Ekspanuję się za silnie w konwersacji i zapominam o głównej rzeczy: jedzeniu.

— O! na to jest środek — rzekł mój znajomy gdy mam bawić przy stole trzy damy równocześnie, to wywiązuję się z mego obowiązku w następujący sposób:

Pierwszej pytam się:

— Czy pani jest zamężna?

— Tak jest!

— Ma pani dzieci?

— Troje!

— Czy ojcem wszystkich jest mąż pani?

Koniec. Dama się obraża, przestaje do mnie mówić i nie przeszkadza mi w jedzeniu.

Zabieram się do drugiego numeru (po lewej stronie):

— Czy pani jest zamężna?

— Nie.

— A ma pani dzieci?

Teraz i numer drugi ma zamkniętą gębę.

A teraz numer trzeci:

— Czy pani jest zamężna?

— Tak, mój panie!

— Ma pani dzieci?

— Nie!...

— A jak pani to robi.

Załatwione. Mam z trzech stron spokój i mogę spokojnie oddać się spożywaniu darów Bożych!

○○○

O KOBIETACH.

Kobiety są urodzonemi poskromicielkami mężczyzn.

*

„Co kobieta chce, chce Bóg!“ — mówi przysłowie, ale kobieta nie zawsze chce tego, co Bóg chce.

*

Kobieta opanowuje z łatwością obce języki, najtrudniej swój własny.

*

Najsurowszym sędzią ładnej kobiety - jest kobieta brzydsza.

*

Kobieta chce zawsze prawdę wiedzieć, tylko słyszeć jej nie chce.

○ ○ ○

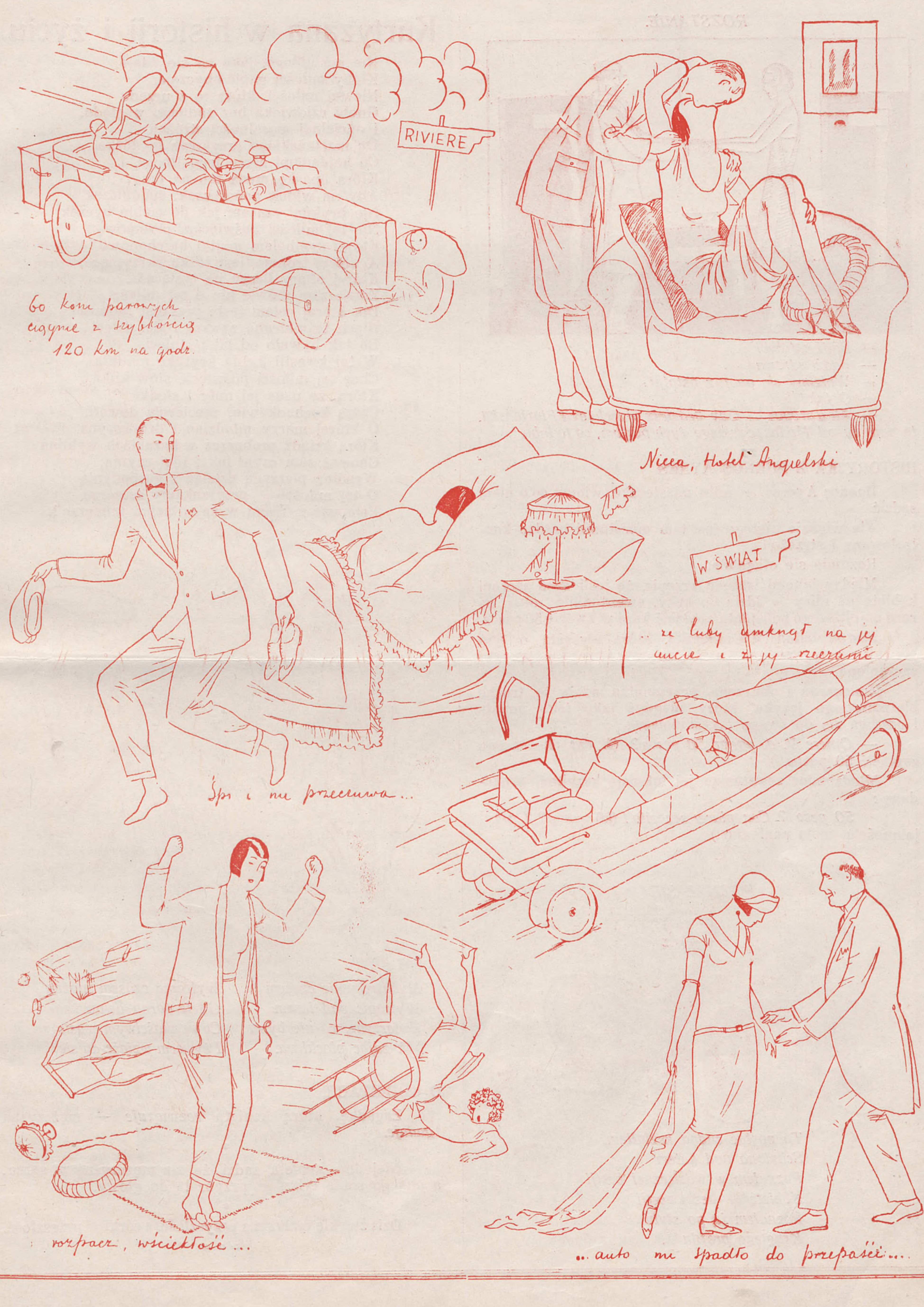
SPRYTNY PRZESTĘPCA.

(§) *Sędzia*: Zostałeś zasądzony na 4 lata więzienia utratę praw obywatelskich i na wydalenie z państwa na 10 lat — czy masz jakieś zażalenie?

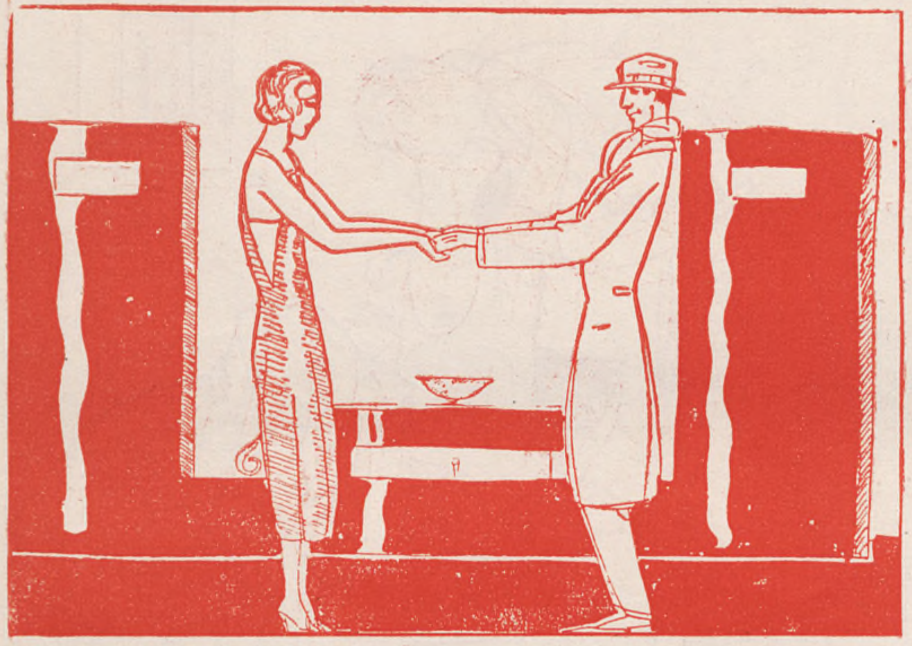
Oskarżony: Chcę najpierw odbyć banicję.

▪ ▪ ▪


MĄŻ—TO OPOKA
Mam myśl!
Przedewszystkiem trzeba trochę floty
500
Od czegóż mąż?
40000
Płacę gotówką
Janku! Jedziemy na Riwierę
Jak ona wolno pakuje
Bądź gotów! Jutro jedziemy!


RIVIERE
60 koni parowych
ciągnie z szybkością
120 km na godz.
Nicea, Hotel Angielski
Śpi i nie przeczuwa...
W ŚWIAT
...że luby umknął na jej
aucie i z jej rzeczami
rozpacz, wściekłość...
...auto mi spadło do przepaści...

ROZSTANIE.



— Bądź zdrów!
— Bądź zdrowa!
— Widzimy się po raz ostatni!
— O tak!
— Ale à propos!... Gdy będziesz przechodził Florjańską, to weź mi od Miklaszewskiego tych perfum, co ja lubię!

HISTORYJKA Z BUENOS AYRES.

Buenos Ayeres — miłe miasteczko, wiemy co o niem sądzić.

Ale właśnie dlatego jest tam moralność bardzo kontrolowana i strzeżona.

Rozumie się oficjalnie.

Między innemi istnieje przepis, że jeśli ktoś zaczepi kobietę na ulicy – idzie do kozy, ewentualnie musi na ręce najbliższego policjanta zepłacić karę w kwocie 50 pesos.

Pewna ładna Wiedeneczka, która słyszała o tym policyjnym rygorze — została raz przez obcego mężczyznę zaczepiona.

Zmięszana i oburzona przypomina sobie tę trochę hiszpańskiego języka, który niegdyś jako tako umiała i odzywa się do swego prześladowcy:

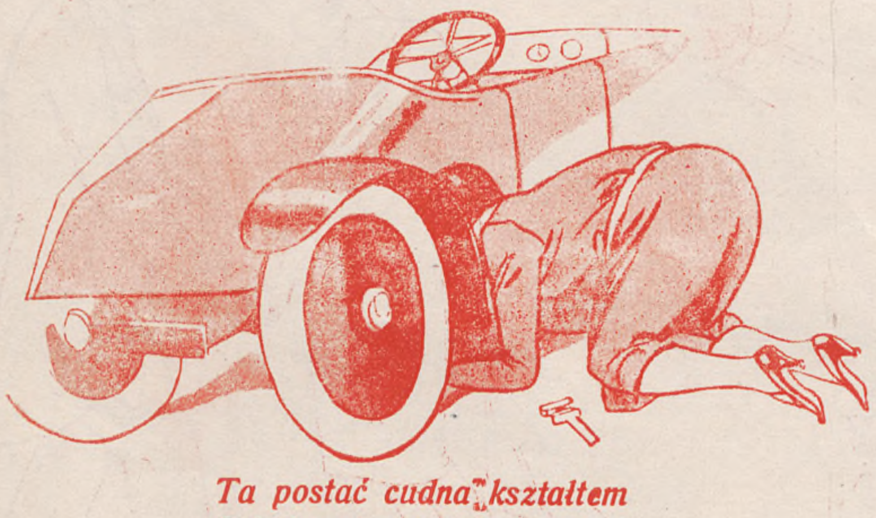
— *Quiere V. d. pagar 50 pesos?* (A czy chcesz pan zapłacić 50 pesos?).

Młodzieniec zapoznając jej intencję krzyknął uradodany:

— *50 pesos? Con placer senorito!* (50 pesos? Z przyjemnością, moja panienko!).

□ □ □

POZNAŁ SIĘ!



Ta postać cudna kształtem
Schylona pod autem
Poznałem w wdzięcznej bestji
Kobietę – bez kwestji
Poznałem ją po stylu
Krągłego profilu!..

Kurtyzana w historji i życiu.

Nie ma nikogo, jako mi się zdaje
Ktoby miłości ganił obyczaje.
Nie tej miłości, która to z urzędu
Gnębi człowieka bez żadnego względu,
I oficjalnej moralności stróżka
Do małżeńskiego przykuwa go łóżka.
Co kajdanami serce jego tłoczy,
Która opaskę rzuca mu na oczy,
Aby na widok pończoszek, spódniczek
Nie bryknął czasem jak do ciebie byczek
Nie tej miłości poświęcam przemowę
Której symbolem majtki barchanowe,
A której tronem jest łóżko skrzypiące,
Której ofiary liczyć na tysiące!...
Zamierzam mówić nie o tej miłości
Dla której celem jest: przyrost ludności
Niech ta matrona zawsze rodzi dzieci
Bo tak bywało od lat i stuleci.
W tej kwestji każda krytyka umilkła.
Chcę tej miłości poświęcić słów kilka,
Którą, że usus jej miły i słodki
Czczą kochankowie, niecierpią dewotki
O której marzy młodzian i dziewczyna
Którą ksiądz proboszcz w kazaniach wyklina
Chociaż sam czyni jak i inni czynią,
Wspólną pierzyną dzieląc z gospodynią
O tej miłości — przyrzekamy szczerze
Pomówić z Wami w najbliższym numerze!...

△ △ △



Myśliwy umie czasem
Wytropić pod lasem
Zwierzynę, co nie bywa
Jak zając płochliwa.

Wytropić czasem można
Gdzie sarna dwunożna
Co we właściwym czasie
I żywcem wziąść da się!

O KOBIETACH.

Zagadkę, którą kobieta *rozwiązuje* — mężczyzna *zgaduje*.

*

Niejedna kobieta sądzi, że ma mężczyznę w sercu, a ona go sobie tylko — przybrała do głowy.

*

Dziś zwykle matka ma przyszłość, a córki przeszłość.

□ □ □

Krótkie a dowodne przeprowadzenie,

na podstawie psychologicznych badań — różnicy między: moją drogą kobietą, — moją żoną i moją małżonką.

Kiedy się ludzie z miłości żenią, zostają mężem i kobietą, kiedy z przyjemności — panem i żoną, kiedy ze stosunków — małżonkiem i małżonką.

Od kobiety jest się kochanym, szanowanym od żony, cierpianym od małżonki.

Kobietę ma się dla siebie, żonę dla przyjaciół, dla świata małżonkę.

Gospodarstwem zajmuje się kobieta, żona domem, tonem domu małżonka.

W razie choroby pielęgnuje kobieta, odwiedza żona małżonka dowiaduje się o zdrowiu.

Przechadzek używa się z kobietą, z żoną wyjeżdża się, robi się wycieczki z małżonką.

Troski nasze podziela kobieta, żona nasze pieniądze, małżonka nasze długi.

Matką naszych dzieci jest kobieta, żona opiekunką ich, małżonka znajoma.

GEOGRAFJA.



ONA: Gdy mnie tak całujesz — widzę całe niebo!
ON (rozmarzony): A ja... dwie półkule!

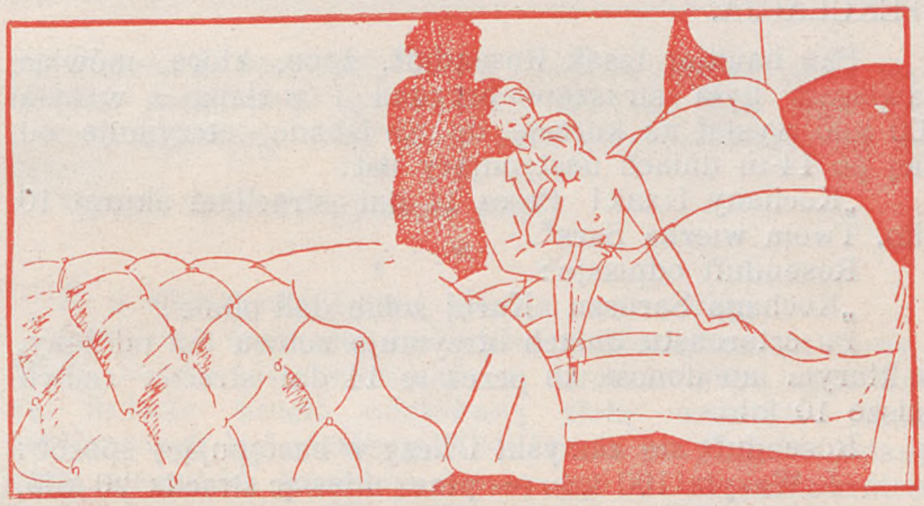
W razie śmierci opłakuje nas kobieta, oskarża żona, nosi żałobę małżonka.

Po roku idzie zamąż kobieta, w sześć miesięcy żona, po czasie pocieszenia w sześć tygodni małżonka.

W tem gorzkiem położeniu przychodzi biednemu mężowi w pomoc — śmierć. Jak wiadomo śmierć bywa czasami słodka, zwłaszcza, jeżeli umiera — wróg, uporczywy wierzyciel, lub conajmniej — teściowa. Jeżeli zaś żona się zgarnie w swój czarny więcierz, może to być dla małżonka główna wygrana na dolarówkę państwową. Pokornym rogaczom i safandułom rozwiązuje się język. Teraz przynajmniej słowa ich nie podlegają już surowej małżeńskiej „cenzurze“ bezkarnie, nie bacząc na ciężar rondli i garnków kuchennych, mogą użyć sobie do woli. Oto ustały już swary i niesnaski domowe, ale małżonka ściga jeszcze nieodparte wrażenie, że nawet grób nie zdoła powstrzymać gadatliwego kołowrotka

„Tu leżą żony mej swarliwej zwłoki,
Co mi nie dała nigdy przyjść do słowa,
Przebóg! przechodniu pohamuj twe kroki
Bo świeżą kłótnię rozpocząć gotowa“,

Pewien mąż na pomniku swej połowicy wyrył lakoniczny werset: „Tu ja spoczywam!“.



Już starzy w swej młodości
Szeptali sobie w uszko:
Dwa serca, jedno bicie
Dwa serca, jedno łóżko!

Już starzy w swej młodości
Stwarzali sobie Eden:
Dwa serca, jedno łóżko
I urynalik jeden!

Inny wybrał najcięży marmur na nagrobek, kierując się słuszną obawą!

Niedobry! jakże znieść możesz, że twa żona
Ciężarem marmuru leży przygnieciona?
Nie sądzę, byś o to drżał przezorny panie,
Że kamień zrzuciwszy jeszcze zmartwychwstanie?

Bo nawet przygodnym przechodniom na cmentarzu grozi jeszcze niebezpieczeństwo:

Przechodniu! chodź na palcach wśród grobowej ciszy,
Bo jak cię pogrzebana nieboszczka usłyszy
Wyskoczy z pod kamienia, za kołnierz cię złapie
I myśląc, że to mąż jej, oczy ci wydrapie.

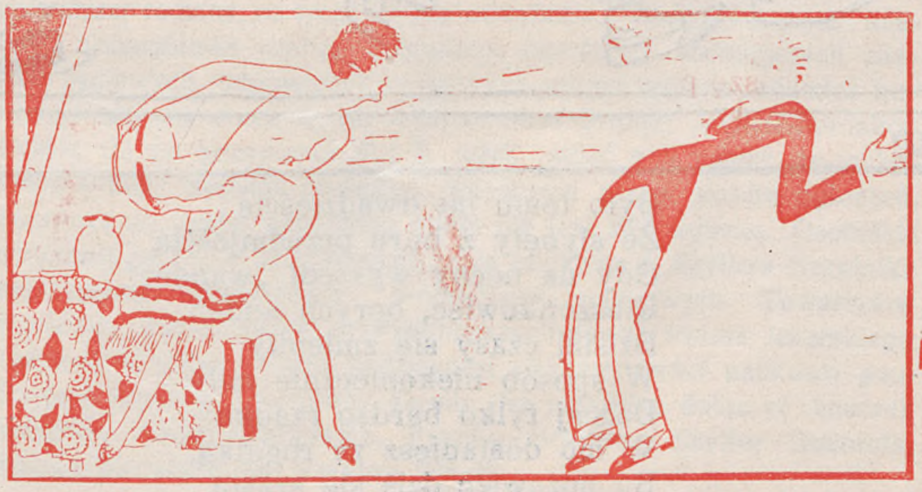
Po pożyciu pełnem trudów należy się żonie słuszny wypoczynek.

Tu, gdzie ten pomnik mogiłę zamyka
Z trosk i utrapień spoczywa podwika,
Któremi wiernie, aż przyszła rozłąka
Przez długie lata.. trapiła małżonka!

Trzech małżonków już przeżyła. ale jeszcze do dalszych ślubów czuje ochotę.

Tu wdowa po trzech mężach schowana w mogiłę:
Przechodniu zmykaj prędzej, gdy ci zdrowie miłe,
Bo oto wnet przed sobą zoczysz grób otwarty
I głos jej straszny zawoła:
— Wasan będziesz czwarty!

DOSŁOWNIE.



...Lola umiała zawsze zamydlić oczy swe kochankowi...

SPEKULACJA.

Pan bankier Izaak Rosenduft, żonę, która, mówiąc nawiasem była strasznie brzydka i rozlana i ważyła 100 kilo wysłał na kurację do Karlsbadu, otrzymuje od niej po 14-tu dniach następujący list:

„Kochany Izaak! Przez 14 dni straciłam akurat 10 kilo. Twoja wierna Sara“.

Rosenduft odpisaje:

„Kochana Saruszu! Kuruj sobie dali pilnie!“

Po czternastu dniach otrzymuje znowu list od żony, w którym mu donosi, że przez te 14 dni straciła znowu dalsze 10 kilo.

Rosenduft się zamyślił i liczy w następujący sposób:

— Ważyła 100 kilo — przez miesiąc straciła 20 kilo, więc... a może? Schon git.

Siada i odpisuje żonie natychmiast:

„Kochana Sarcie! Kuruj sobie tylko tak dalij i szedź w Karlsbad jeszcze 4 miesządce. Twój wierny Izakusz“.

▽ ▽ ▽

NAIWNOŚC.

Panna Ada, piękny podlotek, widzi w salonie, jak para gołębi, zamknięta w klatce, czule z sobą.. grucha. Więc rozbawiona klaszcze w dłonie i woja:

— Prędko... prędko... bo guwernantka zaraz nadejdzie!...

▸ ▸ ▸

NA BALU MASKOWYM.

Młoda maska (do jakiegoś starszego, łysego, jak kolano jegomości): Podaruj mi, staruszku, na pamiątkę ten pierścionek z brylancikami, który masz na palcu!..

Jegomość łysy: O, jak widzę, to tybyś codziennie o pierścionki na pamiątkę prosiła, masiu?...

Maska: No, bo o włosy prosić cię przecież nie mogę!

▫ ▫ ▫

W KARLSBADZIE.

Doktor: Zbadawszy pana dokładnie, zalecam odpowiednią dyjetę a ze względu na stan serca, tylko trzy cygara dziennie. Za tydzień proszę do mnie przyjść.

(po tygodniu)

Doktor: Jakże się pan czuje?

Pacjent: Wcale nieźle, ale miewam częste wymioty.

Doktor: A to z czego?

Pacjent: Pewnie po tych trzech cygarach, bo ja dawniej nigdy nie paliłem...

▫ ▫ ▫

DOBRA PANI.

Pani (do sługi, która jęczy okrutnie z powodu bólu zębów): Moja Marysiu — ja już nie mogę biedaczko patrzeć na te twoje cierpienia. Przestań gotować, ja już sama skończę obiad, a ty idź na strych pierze skubać, ażebym tych twoich jęków nie słyszała...

▪ ▪ ▪

PRZED SEZONEM.

— Gdzie państwo potrzebują jechać tego roku do kąpiel?

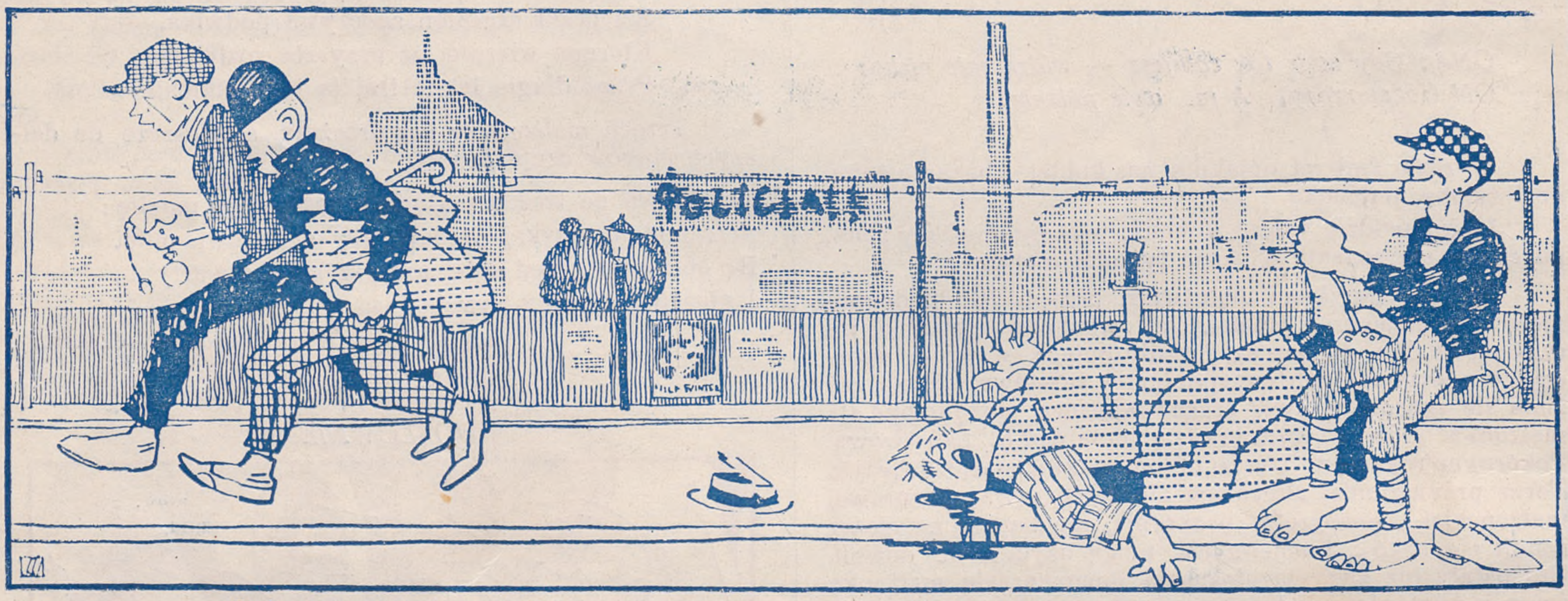
— Do Baden — Baden! A państwo?

— Do Lubień — Lubień!

Bezpieczeństwo w Krakowie

czyli

„Nuż w bżuchu“.



Było temu lat dwadzieścia
Że słynęły z burd przedmjeścia
Gdy na nocny wyszedł „wander“
Kieszonkowiec, oprych ander.
Dzisiaj czasy się zmieniły
W sposób niekoniecznie miły.
Dzisiaj tylko bardzo rzadko
W łeb dostaniesz za rogatką,
Bo nożowiec dziś się szasta
Bez przeszkody w środku miasta

Ufny siłą i pozycją
Ludzi rżnie i pod Policją!
By cię wyrwać z ambarasu?
Nie! policja nie ma czasu
Bo muzyka — to jej chluba,
Bo w Policji dzisiaj próba
Grają skocznie, grają ładnie,
A tymczasem złodziej kradnie
I nożownik brzuchy pruje,
A policja wciąż próbuje...

W celi

Gdy mnie poraz pierwszy przetransportowano do hotelu św. Michała (za co to obojętne) i gdym się na miejscu mego przeznaczenia znalazł w towarzystwie niegolonych, kratkowanych, ponuro z podełba patrzących indywiduów, wówczas natychmiast przebudził się we mnie dyletant psychologiczny.

— Ciekawym, co też każdy z tych oberwańców przeskrobał? — zadałem sobie w duchu pytanie.

Koło mnie na pryczy siedział ot! taki typowy zbrodniarz! wystające miał kości policzkowe i krwią zaszłe oczy! Morderca! W gościnnych salach św. Michała natychmiast znika wszelka nieśmiałość, to też prosto z mostu zapytałem mego sąsiada, za co siedzi?

— Miałem pecha! — odpowiada andrus najczystszym dialektem grzegórzeckim. — Wisz ty brachu! To było na błoniach, tak po dziesiątej w nocy!...

— Ach- — pomyślałem sobie-

— Tymczasem za mną szedł — opowiada dalej mój towarzysz niedoli — taki sakramencki policaj, com jogo nijak nie widzioł, bo w ..... ćka nimom! Ano takem ci se pozwolił tak klawo plunąć do fosy, a sułon bezkurcja mnie odrazu capnuł i zaprowadził do ula, bo to pono jakieś ministyrstwo od trambajów zabroniło pluć na ulicy!...

Dłuższą chwilę milczałem. Ale potem znowu zdobyłem się na zapytanie. *Vis â vis* mnie, pod oknem, siedział jakiś stary łotr, o kaprawych oczach, drżących, haczykowato zakrzywionych palcach, pogrążony w głębokiej zadumie. Już od dłuższej chwili interesowałem się nim. Były możliwe dwie ewentualności: albo lichwiarz, albo handlarz żywym towarem! Domyśliłem się, ale niezupełnie! Nie był wprawdzie handlarzem dziewcząt, ale za to handlarzem gęsi i zamiast brać wysokie procenta, zadawalniał się skromnym zyskiem płynącym ze sprzedarzy jego artykułu. Pewnego jednak dnia oko władzy *in flagranti* przyłapało go na niesłychanej zbrodni, gdy za gęsią wątróbkę zażądał 50 gr. zamiast pół zł.! Los jego był przypieczętowany i na jakiś czas przespacerował się do dziury.

Owego dnia nie pytałem dalej.

* * *

P. S. Historyjka ta ma zresztą swój epilog.

Gdy kara moja się skończyła, pospieszyłem na skrzydłach Amora do restauracji na dworcu, aby wyszukaną kolacją uczcić odzyskaną złotą wolność. Ruch przyjezdnych był straszny. Koło mnie przy stole usiadł jakiś elegancki jowialny starszy pan, z którym wkrótce zawiązałem pogawędkę. Mój sąsiad był w znakomitym humorze tak, że mimowoli go zapytałem o przyczynę jego wesołego osposobienia.

— Wie pan! — rzekł obcy — mam wszelki powód być arcywesołym! Dokonałem wczoraj czynu, za który ludzkość cała będzie mi wdzięczna, a w przyszłości może mi pomnik wystawi! Ot — był sobie taki krzykliwy, wstrętny, czerwony socyał, który zawsze przeszkadzał i przerywał. Wczoraj stanowczo i raz na zawsze się z nim załatwiłem. Zapomocą deseczki wyrwanej ławki.

— Obił go pan? — zapytałem skromnie!

— Obił?! Także myśl!... Zabiłem go, panie! Słyszy pan?.. Zabiłem go na śmierć!.. Taka deszczułka waży dobrych 8 kilogramów!... Trafiłem go w samą skroń!... Dzisiaj jest sekcja zwłok!..

Czułem, jak miljony ciarek zaczęły mi po plecach defilować. Widocznem było jak na dłoni, że mam do czynienia z obłąkanym. Postanowiłem go nie drażnić. Tylko tak mimochodem zapytałem go, skąd to pochodzi, że dotychczas jeszcze znajduje się na wolności.

Nie wie pan! — krzyknął mój sąsiad z najwyższą indygnacją — Wszak ja jestem *posłem!*... Nietykalnym!... Rozumiesz pan!??!...

To rzekłszy, zapłacił rachunek i poszedł.

Redakcja i Administracja „Bociana“
Kraków IX,
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.
Telefon Nr 479
Konto P. K. O. 400-518

Prenumerata:

kwartalna	zł. 4·50
półroczna	zł. 9·—
roczna	zł. 18·—

Ceny ogłoszeń.

cała kol. (w tekście)	zł. 380·—	(w rekl.) 280·—
1/2 „ „	zł 200·—	„ 150·—
1/4 „ „	zł. 90·—	„ 80·—
1/8 „ „	zł. 50·—	„ 40·—

wiersz milim. jednoszpalt. w tekście 40 gr.
„ „ „ w rekl 30 „
Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

Rekonesans kawalerji na przedpolach nieprzyjaciela



Pan porucznik manewrem flankowym atakuje dwa wzgórza będące kluczem pozycji.

Właściciel i wydawca : Czesław Lipiński. Odpowiedzialny redaktor: Jan Spyrczyński. Kierownik artystyczny: p. Alfred Gürtler
Zakłady Graficzne „Nowości Ilustrowane" pod zarz. L. Gronusia Firma Friedlein"